# NOWE
# ROZMAITOŚCI

SERJA I-a

(1934 r.)




KRAKÓW

NAKŁADEM KS. MARCELEGO DZIURZYŃSKIEGO.

# »NOWE ROZMAITOŚCI«

wychodzą co 6 tygodni.

WYDAWCA i REDAKTOR:

**KS. MARCELI DZIURZYŃSKI.**

PRZEDPŁATA

NA „NOWE ROZMAITOŚCI“

wynosi z przesyłką

**całorocznie 4 zł.**

**półrocznie 2 zł.**

**do Ameryki 2 dol.**

ADRES:

Wydawnictwo „Nowych Rozmaitości“

Kraków, ul. Siemiradzkiego 27.

Najdogodniej przesyła się przedpłatę

**czekiem P. K. O. 406.115**

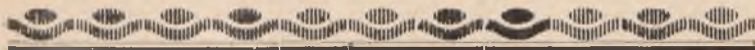
na adres wydawcy:

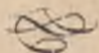
**Ks. Marceli Dziurzyński**

**Kraków, ul. Siemiradzkiego 27.**

# SPIS RZECZY
(w Serji I-ej)







Drukarnia „Fortuna“ — Kraków, ul. Lubicz 13.

Opłacono gotówką 50%

# NOWE
# ROZMAITOŚCI

Serja I. Zeszyt I.

TREŚĆ ZESZYTU:





ADRES:

WYDAWNICTWO „NOWYCH ROZMAITOŚCI"
KRAKÓW, UL. SIEMIRADZKIEGO 33.
(skrytka poczt. 37).

Uwaga! Ta kartka i ostatnia stanowią **tymczasową** okładkę — którą przy oprawianiu zeszytów w książkę, należy od każdego zeszytu **odłączyć!**

# »NOWE ROZMAITOŚCI«

**wychodzą co drugi miesiąc. Cztery zeszyty stanowić będą jedną serję.**

**PRZEDPŁATA na jedną (I-ą) serję wynosi (z przesyłką): 1 zł. 75 gr.**

**Zeszyt pojedynczy: 35 gr. (z przesyłką 45 gr.)**

**Adres dla korespondencji:**

**WYDAWNICTWO „NOWYCH ROZMAITOŚCI“**

**Kraków, ul. Siemiradzkiego 33. (skrytka poczt. 37).**

---

**PRZEDPŁATĘ najdogodniej przesyła się czekiem P. K. O. 406.115**

**na adres wydawcy:**

**Ks. Marceli Dziurzyński**

**KRAKÓW** (skrytka poczt. 37.)

# Kiedy chrześcijanin jest prawdziwym chrześcijaninem?

Niema prawie Polaka, któryby się do chrześcijaństwa nie przyznawał — i któryby za obelgę nie uważał, gdyby go kto poganinem nazwał.

A jednak mało jest i wśród nas i w świecie, prawdziwych chrześcijan — co już sam Twórca chrześcijaństwa i Zbawca świata przewidział, gdy mówił: „wielu jest wezwanych, ale mało wybranych“.

A dlaczego tak jest?

Dlatego, że ogromna liczba chrześcijan nie pojmuje ducha prawdziwego chrześcijaństwa. Dużo, bardzo dużo jest takich chrześcijan, a wśród nich katolików, którzy chrześcijaństwo swe opierają na długich i licznych modłach, na postach i pielgrzymkach, na ofiarach na sprzęty kościelne i liturgiczne szaty, serce ich jednak obojętne na dolę bliźniego, ucho głuche na prośbę nędzarza, oko nie widzi cierpień nieraz najbliższego brata lub sąsiada, chociaż samemu nieraz dość dobrze się wiedzie, a sąsiad, czy inny bliźni biedak w ostatniej nieraz pozostaje nędzy.

To są — „sobki“ i samoluby o sobie tylko myślący, bliźni zaś i społeczeństwo dla nich nie istnieją. To już nie tylko poganie, ale i nieludzie, człowiek bowiem — jak się wyraża jeden ze starszych naszych pisarzy w pewnej

powieści — „o tyle jest człowiekiem, o ile dba o pożytek ogółu“.

Jeżeli zaś „sobek“ człowiekiem nie jest, to tem więcej nie jest i chrześcijaninem, nie jest wyznawcą Tego, który „przeszedł przez życie dobrze czyniąc“ — jak mówi Ewangelja o Chrystusie Panu.

„Bądźcie doskonałymi — jako i Ojciec wasz w niebiesiech doskonałym jest“, powiedział innym razem Zbawiciel — a na czem polega ta doskonałość?

Gdy razu pewnego przystąpił do Chrystusa Pana młodzieniec i spytał go: „co mam czynić, abym miał żywot wieczny“, Jezus odpowiadając rzekł: „Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania‘.

I wymieniwszy główniejsze z nich rzekł: „będziesz miłował bliźniego twego, jako siebie samego“

A gdy ów młodzieniec zaznaczył, że wszystkich tych przykazań przestrzega, rzekł mu Jezus:

„Jeżeli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj co masz i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie“ (Mat. XIX. 16. 19. 21.)

Sprzedaj co masz i daj ubogim — a będziesz doskonałym, czyli zbliżysz się do Boga i będziesz prawdziwem dzieckiem Chrystusowem.

Nie znaczy to, aby każdy chrześcijanin sprzedawał cały swój majątek i rozdawał go ubogim, chociaż tak pierwsi chrześcijanie i wielu później czyniło, ale używać samemu swego majątku a nie udzielić z niego ani grosza bliźniemu potrzebującemu — nie troszczyć się o bliźnich być nieczułym na ich niedostatek, zajmować 2 posady z krzywdą tych, którzy żadnej posady otrzymać nie mogą i żyć z czego z rodziną nie mają, to jest zaprzeczeniem chrześcijaństwa, a więc pogaństwem w całem tego słowa znaczeniu.

I więcej niż pogaństwem, bo postawieniem siebie niżej zwierząt, w świecie bowiem zwierzę-

cym nie brak przykładów litości, solidarności i wzajemnej pomocy.

Po co zresztą rozwodzić się więcej nad tą sprawą, kiedy Chrysus Pan w swem kazaniu na górze jak najwyraźniej rzekł, iż t y l k o m i ł o s i e r n i miłosierdzia, czyli z b a w i e n i a d o s t ą p i ą.

Gdy bowiem jako Sędzia sądzić będzie żywych i umarłych w dzień Sądu ostatecznego, powie do jednych:

„Albowiem łaknąłem, a d a l i ś c i e m i j e ś ć, pragnąłem, a napoiliście mię; byłem nagim, a przyodzialiście mię“.

Tedy mu odpowiedzą: Panie, kiedyśmy Cię widzieli łaknącym, a nakarmiliśmy Cię, pragnącym, a daliśmy Ci pić? — A wypowiadając rzecze im: Zaprawdę powiadam wam, c o ś c i e u c z y n i l i j e d n e m u z t y c h b r a c i m o i c h n a j m n i e j s z y c h, m n i e ś c i e u c z y n i l i“.

Tedy rzecze tym, którzy po lewicy się znajdą tj. tym którzy nie spełniali uczynków miłosierdzia wyżej przez Zbawiciela Pana wymienionych: „I d ź c i e o d e m n i e p r z e k l ę c i w o g i e ń w i e c z n y, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego — i pójdą ci na mękę wieczną, a sprawiedliwi (miłosierni) do żywota wiecznego“. (Mat. XXV. 35 — 46).

Z tych słów Mistrza Bożego wynika, że p r z e d e w s z y s t k i e m m i ł o s i e r d z i e i u c z c i w a s p o ł e c z n a d z i a ł a l n o ś ć robi wyznawcę Chrystusowego p r a w d z i w y m c h r z e ś c i j a n i n e m.

Kto jest obojętny na los swoich bliźnich, kto się w sobie zasklepia, o sobie tylko myśli i o siebie jedynie dba, tego Chystus Pan nie uzna za wyznawcę i ucznia swego.

Takiego „sobka“ wyprze się w dzień Sądu Pańskiego T e n, który całego siebie o f i a r o w a ł dla zbawienia ludzkości.

# Opowieść indyjska
## o zwierzętach i człowieku.

Szedł fakir (kuglarz) wędrowny. Wiadomo, że w Indji jest tylu fakirów, ilu u nas kandydatów do tek ministerjalnych. Wędrując, spostrzegł przed sobą, przykrytą gałęziami i słomą, ciemną, głęboką jamę. Była to pułapka na wilki, do której wpadli przypadkowo: małpa, wąż, tygrys i człowiek.

Fakir zdjął z siebie pas i wyciągnął z jamy biedaków. Już po raz czwarty miał zamiar pas swój spuścić do jamy, gdy nagle małpa, wąż i tygrys w jeden głos krzyknęli:

— Co czynisz? Zostaw go tam! Nie wyciągaj człowieka, — niech tam zginie i przepadnie.

— Dlaczego? — spytał przerażony fakir.

— Jakto — dlaczego? — krzyknęła ze zdziwieniem małpa. — Czyż w samej rzeczy nie znasz własnego rodu? Człowiek! Przecież to najgłupsze najchytrzejsze, najbardziej wiarołomne stworzenie wśród wszystkich zwierząt w przyrodzie. Pogardza małpami, a sam cóż robi? Przez całe życie naśladuje małpy.

On nawet wydaje co tygodnia pisma z kolorowemi rycinami, naśladując małpy i co tydzień przerabia siebie według tych obrazków, a za każdym razem wygląda śmieszniej, gorzej i dziwaczniej. Ja, chociaż wykrzywiam się i błaznuję, robię to dla własnej przyjemności, gdy mi wesoło; człowiek zaś ucieka się do małpowania, ażeby oszukać innych, olśnić ich, okpić, ze skóry złupić. Jak ci nie wstyd być człowiekiem.

Pójdź lepiej, aby żyć z nami, z uczciwemi, prawdziewemi małpami, wśród lasów, borów i pól. Jestem pewna, że nauczysz się nas kochać i szanować. Wśród nas nie znajdziesz zdrady, występków i wad. A jaka u nas płeć piękna! Każda małpa zachowuje się prosto, naturalnie, bez kokieterji, zgoła nie tak, jak wasze kobiety, które wszelkiemi sposobami starają się naśladować nas, ale nie umieją! Mówię ci, nie wyciągaj człowieka z jamy, bo przyjdzie kiedyś czas, kiedy pożałujesz tego.

-- Małpa rozumuje zupełnie słusznie — potakiwał wąż, podnosząc głowę. — Wierz mi, poczciwy fakirze, że lepiej mieć do czynienia z małpami i żmijami, niż z ludźmi. O małpach nic nie będę mówić. Chociaż człowiek z twarzy i całego składu bardzo do małpy podobny, ale to małpom nie ubliża w niczem. Są to w istocie dobre, łagodne i wesołe zwierzątka, ale kilka słów powiem o własnym rodzie.

Żmija używa swego żądła tylko we własnej obronie, lecz nie napada na nikogo — a człowiek? O, miły fakirze! W żadnem błocie, w żadnej pieczarze w świecie niema żadnego gatunku żmij, któreby miały równie złośliwe i jadowite żądło, jak serce i język człowieka.

Człowiek kąsa i zabija swoich bliźnich niewinnych i bezbronnych, ot tak — dla żartu, dla zabawy, dla dogodzenia swojej próżności, dla przypodobania się komuś, dla dogodzenia komuś, kogo chce później wyzyskać.

On potrawi śmiać się i kąsać równocześnie, całuje ciebie w objęciach, udaje przyjaźń, gościnność i — kąsa. Złośliwość — to jego żywioł, przebiegłosc — jego rzemiosło, oręż, jego istota duchowa. Mimo wszystko, on śmie gardzić nami biednymi płazami.

Radzę ci, zostaw człowieka w jamie, jeśli nie życzysz doświadczyć jego niewdzięczności. Wszakże wy sami wiecie, że my rozumniejsi jesteśmy od ludzi, bo mąd ość wyobrażacie sobie w postaci węża.

Ciągnął się tedy spór między fakirem a zwierzętami o przymiotach i godności człowieka. Gdy fakir począł mówić o rozumie człowieka, zwierzęta śmiać się poczęły. Na ten wybuch śmiechu fakir osłupiał.

— Jakto? — zawołał — nie wierzycie, że człowiek posiada rozum? Przecież wiecie, że człowiek umie zrobić łuk, strzały, strzelbę, zegarek, teloskop, umie liczyć gwiazdy, wydaje dzienniki.

— Cha, cha, cha!

— Człowiek zna filozofję, to jest potrafi rozprawiać

o takich sprawach i rzeczach, których nikt nie rozumie, nawet on sam.

-- Cha, cha, cha!

— Zróbcież to wszystko, co potrafi zrobić człowiek?

— Po co — odpowiedziano mu — mamy liczyć gwiazdy, wydawać dzienniki i zagłębiać się w filozofję, to jest rozprawiać o rzeczach niedostępnych dla rozumu, kiedy i bez tego wszystkiego zdobywamy dla siebie pożywienie.

To, co wy nazywacie rozumem człowieka, to tylko przebiegłość — wyszukana, straszna, piekielna przebiegłość, najwyższy stopień chytrości, przy pomocy której zdobywacie sobie pożywienie. Wszystkie wasze wynalazki mają to tylko na celu, ażeby dobrze zjeść, ażeby kogoś z zazdrości zgubić.

Jeżeli rzeczywiście posiadacie bodaj cząstkę tej przedwiecznej, wszechobejmującej mądrości, która rządzi przyrodą, ochrania i rozwija ją, to powiedz co dobrego wymyślił człowiek i co zrobił na pożytek przyrody, której przecież stanowicie nieodłączną cząstkę?

— Zawiść przemawia przez wasze usta — odpowiedział fakir. Nie chcę was słuchać dłużej...

Opuścił pas swój do jamy i wyciągnął stamtąd handlarza wyrobów złotniczych.

Człowiek rzucił się na szyję fakirowi i począł go ściskać jako swego wybawiciela, całował jego ręce, brodę, koniec szaty, nazywając fakira swoim dobroczyńcą, żywicielem, ojcem. sułtanem... płakał ze wzruszenia, padł przed nim na kolana, całował nogi...

Minęło kilka lat...

Zmęczony podróżą wyniszczony głodem ten sam dobry fakir z wielkim kijem w ręku wlókł się powoli drogą. Każdego przechodnia prosił o jałmużnę. Nikt mu nic nie dał. Odwracano się od biedaka z pogardą. Fakir westchnął i gorąco zapłakał.

W tem małpa skoczyła mu na ramię, poczęła go obejmować i lizać twarz.

— Nie poznajesz mnie? Ja jestem Moga-Uda... ty przecież kilka lat temu uratowałeś mi życie.

Małpa przyniosła mu owoców, wąż przyniósł sera i mleka; tygrys pragnąc się odwdzięczać za wyratowanie życia zadusił córkę miejscowego sułtana, zerwał z jej szyi bogaty naszyjnik, wyjął brylantowe kolczyki i oddał wszystko fakirowi.

Objuczony darami szlachetnych zwierząt, fakir udał się do najbliższego miasta i podążył wprost do domu w którym mieszkał złotnik niegdyś od śmierci przez niego wyratowany.

— Miły przyjacielu — rzekł mu — niegdyś obiecałeś podzielić się ze mną majątkiem swoim.

— Tak — odpowiedział strapiony złotnik. Ale — wiedz przyjacielu — to tak się tylko mówi, gdy człowiek jest wzruszony...

— Nie o to idzie — rzekł fakir — nie życzę sobie wcale twego majątku, poproszę tylko o usługę przyjacielską. Mam bardzo drogie rzeczy, ale nie znam ich wartości. Powiedz ile one są warte i postaraj się je sprzedać korzystnie dla mnie.

Poczem fakir wyjął z kieszeni naszyjnik, kolczyki i oddał je złotnikowi.

Złotnik poznał, że to wszystko było zrobione niegdyś w jego pracowni dla córki sułtana, ale wcale nie dał tego poznać swemu wybawicielowi. Przeciwnie, powiedział mu:

— Sprzedam je, jak moje własne. Ty jesteś przecie moim dobroczyńcą, tobie winienem życie. Pozwól tylko, że cię opuszczę na czas niejaki. Pójdę do sąsiada, aby zważyć drogie kamienie.

Fakir chętnie się na to zgodził. Złotnik zaś zabrawszy wszystko, popędził prędko do pałacu sułtana i prosił o oświadczenie, że pojmał zabójcę najwstydliwszej córki jego w dowód czego przynosi zrabowane u niej przedmioty.

Na drugi dzień dobry fakir leżał bez głowy na kupie

gnoju, a złotnik dumnie przechadzał się po mieście z orderem starego pantofla na grzbiecie.

Małpa, wąż i tygrys, dowiedziawszy się o nieszczęściu swego wybawiciela. płacząc mówiły: teraz on wie, co to są ludzie...

*Z pism Józefa Juljana Sękowskiego.*

# Złote myśli.

Człowiek się żali, że żadne z jego życzeń się nie spełniło, a bardziejby się żalił, gdyby się wszystkie spełniły.

* * *

Jeżeli człowiek ma silne zasady i przekonania, to choćby były błędne, byle nie zbrodnicze, zawsze ten człowiek więcej wart, niż człowiek dobry, ale słaby, bez charakteru i przekonań.

* * *

W walce z równym nieprzyjacielem, można mieć nadzieję zwycięstwa; w walce z mocniejszym jest możliwość zwycięstwa, ale w walce z głupotą, zwycięstwo niemożliwe.

# Analfabetyzm w świecie.

Brak znajomości sztuki czytania i pisania zowiemy analfabetyzmem. Kto więc tej sztuki nie posiada, jest analfabetą.

Każde państwo, zwłaszcza w ostatnich kilkudziesięciu latach, usilnie dąży do wykorzenienia analfabetyzmu u siebie przez przymus szkolny. Mimo tych wysiłków, ogromna

część ludzkości nie umie jeszcze czytać i pisać. Obliczają że na blisko 2 miljardy ludzi, żyjących na ziemi, przeszło miljard jest analfabetów, czyli większa część ludzkości.

Warto przypatrzyć się, jak daleko posunięta oświata w poszczególnych krajach i jak głęboko zakorzeniony jest analfabetyzm w niektórych narodach i państwach.

Najmniej analfabetów posiadają, dzięki znakomicie zorganizowanemu szkolnictwu, kraje skandynawskie, Szwecja, i Norwegja, dalej Danja, Niemcy, Austrja, Szwajcarja. — W Niemczech ma być tylko 300 tysięcy analfabetów.

Gorzej przedstawia się sprawa w Anglji, gdzie stosunkowo od niedawna wprowadzony został przymus szkolny. Obliczają, że jeden procent ogółu ludności w Anglji nie umie czytać i pisać. Jeżeli jednak weźmie się pod uwagę, że przed 40 laty 10 procent Anglików i 6 procent Szkotów było analfabetami, to musi się przyznać, iż Anglja szybkiemi krokami idzie ku usunięciu analfabetyzmu ze swego kraju.

We Francji na 40 miljonów ludności jest 5 miljonów analfabetów, a więc co ósmy Francuz nie umie pisać i czytać.

Jeszcze gorzej jest we Włoszech gdzie liczba analfabetów wynosi blisko 20 miljonów na 45 miljonów ludności.

Hiszpanja i Portugalja, liczące razem 27 miljonów mieszkańców, mają 18 miljonów analfabetów. Około 20 miljonów, nie umiejących czytać i pisać znajduje się na Bałkanach, a około 70 miljonów w Rosji. W Polsce według spisu ludności z roku 1921, analfabetów liczących ponad 10 lat było około 7 miljonów.

Ogółem w Europie znajduje się przeszło 150 miljonów analfabetów na 450 miljonów ludności.

Lepiej pod tym względem przedstawia się Ame-

ryka Północna, względnie Stany Zjednoczone. Tu na 115 miljonów ludności, około 6 miljonów jest analfabetów, nie włączając murzynów analfabetów, których naliczają trzy i pół miljona. Inaczej się rzecz ma w Ameryce Południowej, gdzie około 80 procent ludności nie umie czytać i pisać. Razem znajduje się tam około 60 miljonów analfabetów.

Przechodzimy teraz do Azji. Na 440 miljonów Chińczyków, 340 miljonów nie umie czytać i pisać, czemu się też i zbytnio dziwić nie można, kiedy się weźmie pod uwagę, że alfabet chiński składa się z 40 000 liter. — Przytem chiński sposób nauczania jest zbyt przestarzały.

Także w Indjach azjatyckich znajduje się ogromna ilość analfabetów, bo dochodząca do 300 miljonów i co dziwniejsze, analfabetyzm jest większy w tych okolicach, które podlegają berłu angielskiemu, niż w półniezależnych księstwach indyjskich.

Bardzo wielu analfabetów liczy także Persja, Afganistan, Arabja, Turcja, Sjam. Za to w Japonji, która we wszystkich dzielnicach rywalizuje z Europą, analfabetyzm jest bardzo mały, mniejszy, aniżeli w krajach romańskich Europy. — Ogółem w Azji na jeden miljard mieszkańców znajduje się około 750 miljonów analfabetów.

Jeszcze większy procent analfabetów znajduje się w Afryce, gdzie tylko na południu i na północy mieszkają ludzie, umiejący czytać i pisać. Tak w Egipcie na 13 i pół miljona mieszkańców, 10 miljonów jest analfabetów, w Abisynji natomiast na 12 miljonów ludności, najwyżej 7 miljonów nie umie czytać i pisać. — Ogółem w Afryce na 135 miljonów mieszkańców, 115 miljonów jest analfabetów.

W Australji znajduje się analfabetów 1 miljon wśród ludności tubylczej.

Tak więc przeszło miljard ludzi na świecie nie umie czytać i pisać. Smutna to rzecz, iż taka

wielka liczba osób rozumnych, zdolnych do nauki i twórczej pracy pozbawiona jest możności korzystania z dobrodziejstw kultury duchowej, do której prowadzi sztuka czytania i pisania.

## Nabożeństwo w kościele szwajcarskim.

Obywatele szwajcarscy są w znacznej części protestantami, mniejsza część wierzy po katolicku.

Jedni i drudzy dbają bardzo o swoje świątynie, które prawdziwie do pięknych Domów Bożych w świecie zaliczyć trzeba.

Jedna z pań polskich, która bawiła w Szwajcarji, tak opisuje nabożeństwo w kościele katolickim.

„Zwyczaje szwajcarskie są nieco odmienne od naszych. Przedewszystkiem nie wpuszczają nikogo do kościoła, póki nie wyjdą ludzie z poprzedniego nabożeństwa. Przy wejściu do kościoła stoi starannie ubrana służba kościelna, pilnująca porządku i zbierająca składki od wchodzących.

„Aha, myślę sobie, to tu widocznie zbierają nie podczas nabożeństwa — bardzo mądrze“.

Kościół ma olbrzymią ilość ławek, z prawej strony dla mężczyzn, z lewej dla kobiet. Nikomu nie wolno stać w przejściu ani przechodzić po rozpoczęciu nabożeństwa, przejścia są zresztą zamknięte barwnemi sznurami.

Po aspersji (pokropieniu) zaczyna się suma, podczas której wszyscy klęczą w ławkach. Gdy usiadłam na chwilę odrazu zaczęły mnie piorunować zgorszone spojrzenia.

Po Ewangelji ksiądz wyszedł na ambonę, przeczytał porządek nabożeństwa w Adwencie i długi szereg modlitw. Potem rozpoczął kazanie, które było bardzo pouczające.

Mówił o rozpoczynających się rekolekcjach dla panów, czemu wielki ich tłum przysłuchiwał się z prawdziwem nabożeństwem. Żalił się następnie nad zanikaniem prawdziwej wiary i pobożności wśród katolików szwajcarskich, za-

jętych coraz bardziej interesami, zabawą i sprawami doczesnemi.

Wypędzacie powoli coraz bardziej Boga z waszych sklepów, domów, zebrań towarzyskich, szkół i uniwersytetów.

I w dalszym ciągu udowadniał, że najwięksi myśliciele i wynalazcy byli najgorliwszymi katolikami, I że z gruntu myli się ten, kto przypuszcza że sprawy religijne przeszkadzają mu w jego zajęciach czy w nauce.

Po kazaniu, wbrew moim przypuszczeniom, zaczęła się składka, tak psująca zawsze i wszędzie nastrój nabożeństwa. Sześciu panów wyszło z ławek, udało się do zakrystji i po chwili wyszli z puszkami, które podali szeregowi ławek a wierni podają je sobie kolejno, wrzucając pieniądze.

Zgrzyt pieniędzy o puszki rozlegał się długo w ogromnym kościele. Do końca nabożeństwa wszyscy klęczeli, zbyt słabi mogą stać.

Po nabożeństwie zaczęli ludzie opuszczać kościół w największym porządku, ale dopiero wtedy, gdy ksiądz zniknął w zakrystji.

Przy wyjściu odbyła się jeszcze jedna składka i rozdawanie katolickich gazetek. Ludzie w Szwajcarji są nadzwyczajnie skupieni i poważni. Widać u nich głęboką religijność“.

---

# Narodziny kobiety.

## (Według Biblji i legendy).

Co pismo św. czyli Biblja mówi o stworzeniu kobiety, o tem wiemy wszyscy. Pan Bóg jak głosi „Księga Rodzaju“, spuścił na Adama, prarodzica naszego, głęboki sen i w czasie tego snu wyjął żebro z boku jego, a następnie utworzył z tego żebra niewiastę Ewę. Gdy ją przyniósł do Adama ten na jej widok zawołał: „o t o k o ś ć z k o ś c i m o j e j i ciało z ciała mego“.

Stare podania i legendy innych nieżydowskich narodów, przedstawiają stworzenie pierwszej kobiety w innych opowieściach:

Starożytni Germanowie — przodkowie Niemców — twierdzili, że kobieta powstała z ziemi, zlanej krwią ukochanego przez nią mężczyzny, zabitego w walce za ojczyznę.—Gallowie przodkowie Francuzów—przypisywali stworzenie kobiety złym bogom, by osłabiała siły wojowników. Gdy za wiele wpatrujesz się w kobietę — mawiali oni, rdzą pokrywa się miecz i pleśnieje tarcza.

Chińczycy znów tak głoszą: „Lenistwo wielkie ogarnęło ludzi i z tego powodu ciężkie klęski groziły Chinom. Widząc to litościwy bóg Ta-o, zesłał na ziemię niewiastę z poleceniem, by ani na chwilę nie pozwalała ludziom próżnować, niewiasta się zrodziła z opalowych oparów jutrzenki w słoneczny ranek. Wabią one i pociągają ku sobie ludzi — by zniknąć za chwilę w przestworzach.

Japończycy, jako naród praktycznie się zapatrujący się na życie, stworzyli taką legendę: „człowiekowi potrzebna jest wojna, życie społeczne i odpoczynek. Wojnę i życie mężczyzna stwarza sobie sam, lecz odpoczynek po trudach nie byłby miłym w samotności. Otóż dobrzy bogowie japońscy, wziąwszy kłębek miękkiego jedwabiu i szepnąwszy mu słodkie „icha" (kocham), rzucili ludziom na ziemię. Tym kłębkiem jedwabiu była kobieta".

Hindusi więcej drobnostkowo opisują tę historię. „Stwórca, aby stworzyć niewiastę wziął: okrągłość księżyca gibkość węża, grację pnącej liany, płochliwość motyla, barwność kwiatu, lekkość pióra, żywość i blask słonecznego promienia, zwinność wiatru, wejrzenie sarny, łzy przechodzącej chmury, tchórzostwo zająca, próżność pawia, hart djamentu, słodycz miodu, okrucieństwo tygrysa, żar ognia i zimno lodu, gadulstwo papugi, pieszczotliwość i fałsz kotki". Z mieszaniny tego wszystkiego powstać miała białogłowa.

Starożytni Egipcjanie, Asyryjczycy i Babilończycy mieli takie same podanie o stworzeniu

kobiety jak i żydzi — że była wzięta z żebra mężczyzny i nie przyznawali kobiecie ani złych, ani dobrych przymiotów. Kobieta, jak i jeszcze dziś jest u żydów, nie ma wielkiego znaczenia.

# Wyspa, o której świat zapomniał.

Wśród wysp leżących na południowej części oceanu Atlantyckiego, nie zbyt daleko od wyspy św. Heleny, na której umarł Napoleon, sławny cesarz Francuzów, znajduje się wysepka Tristan da Cuhna, którą zamieszkuje 156 osób, licząc w to mężczyzn, kobiety i dzieci.

Mieszkańcy tej wyspy do niedawna nic nie wiedzieli o wojnie światowej, nie znają radja, zegara ani kalendarza, bo od niepamiętnych czasów nie zawitał do jej brzegu ani jeden okręt. Dopiero w roku 1920 przybył tu pierwszy okręt.

Pienlądz dla mieszkańców tej wyspy niema żadnego znaczenia, na całej wyspie znaleźli przybysze z okrętu trzy monety angielskie. Pieniędzy papierowych tutaj wogóle nie znają. Pod wieloma wypadkami uważać ich należy za szczęśliwych.

Mieszkają w niesłychanie zdrowym klimacie, na wyżynie wznoszącej się około 100 stóp ponad poziom morza.

W wydrążonym szczycie wulkanu, którego wysokość wynosi 7640 stóp, znajduje się naturalny rezerwuar wodny. Dwa razy tygodniowo wspinają się mężczyźni na wysokość 300 stóp, po drzewo opałowe.

Sposób życia uczynił z tych mieszkańców wyspy ludzi zdrowych i silnych. Mężczyźni w wieku lat 65 — 70 są jeszcze zwinni i zgrabni jak młodzieńcy. Kobiety mają świetne postacie. Wszystkie noszą własnoręcznie zrobione gorsety z kości wielorybiej.

Głównym środkiem żywności są tu ziemniaki, każda rodzina posiada na własność kawał gruntu.

Hasłem tych ludzi jest:

Wszyscy za jednego, jeden za wszystkich. Każdy znajdując się w potrzebie może tu liczyć na pomoc towarzyszy.

Kobieta spytana co pragnęłaby zjeść rzekła:

Pokarm nasz jest bardzo skromny. Rano jedliśmy ziemniaki z herbatą. Gdyśmy wyszli z domu matka piekła ziemniaki i przyrządzała leguminę kartoflaną na niedzielę. Na kolację jemy znów ziemniaki.

Zbrodni nie popełniają na wyspie. Chłopca pewnego schwycono na tem, jak doił krowę w południe. Fakt ten sprzeciwiał się zwyczajom panującym na wyspie. Upomniany, odmówił posłuszeństwa. Wtedy zmniejszono mu zapasy żywności i ta kara poskutkowała.

Pijaństwo na wyspie nie istnieje, gdyż mieszkańcy wyspy nie umieją sporządzać alkoholu, nie znają bowiem ani uprawy zboża, ani hodowli owoców.

Jedna poważna klęska grozi wyspie a mianowicie, możliwość wyludnienia, jeśli nie nadejdzie szybka pomoc z zewnątrz. W y s p a r o i s i ę o d s z c z u r ó w. Są to b r o n z o w e s z c z u r y, które w roku 1882 przybyły na wyspę z rozbitego okrętu i rozwinęły się tak potwornie, że zagrażają życiu i mieniu mieszkańcow. Skór szczurzych używa się tu do wyrobu butów!

Szczury podkopują domy, napadają często na dzieci i niemowlęta. Mieszkańcy czynili co mogli, by tę zarazę wytępić, niestety nie dysponują takimi środkami umożliwiającymi im zupełne wyniszczenie tej plagi.

Na całej wyspie rośnie jedno drzewo figowe i trzy drzewa brzoskwiniowe. Owoców nie daje żadne z nich. Kilka jabłoni rozrzuconych jest jeszcze na wyspie, ale jabłka przed dojrzeniem są zjadane przez szczury.

Mieszkańcy wyspy pochodzą prawdopodobnie z rodzin jakichś angielskich rozbitków okrętowych, którzy dostali się tu przed przeszło stu laty.

Umysłowo są postawieni dość nisko, ale jak dotąd żyli uczciwie. Okręt, który ich odwiedził, będzie pamiętną

dla nich chwilą. Ludzie z okrętu dali im zapewne środki na szczury, pouczyli o używaniu radja, o wartości pieniędzy, ale czy to nie wywoła u nich tęsknoty za światem, czy nie spowoduje niezadowolenia z obecnego spokojnego i szczęśliwego życia — to przyszłość pokaże, a może już pokazała.

---

# Szlachetny naród.

O ile Japończycy, mieszkańcy krainy „Wschodzącego Słońca“, jak swój kraj lubią nazywać, szlachetniejszymi są od wielu chrześcijan, zwłaszcza w odnoszeniu się do zwierząt pokazuje to notatka podana w maju 1934 r. przez wiele dzienników.

Oto sekta buddyjska w Shiskoku, której członkowie żadnej krzywdy zwierzętom nie czynią, widząc w nich także stworzenia Boże i pomocników w pracy, urządziła niedawno wielką uroczystość na cześć poległych w ostatnich walkach zwierząt.

W nabożeństwie tem uczestniczyły władze wojskowe, pozatem wzięło udział w niem około tysiąc osób. Przed ołtarzem odświętnie ubranym, zjawiło się także 25 słoni, kilka psów policyjnych i kilkaset gołębi pocztowych.

A jak jest u chrześcijan, zwłaszcza w Polsce? Wstyd o tem pisać, wiemy zresztą wszyscy jak zdziczali woźnice i parobki znęcają się nad końmi, jak katują pracowite zwierzęta, gdy te nie mogą podołać ciężarom, jakiemi bywają obarczane.

Psy na wsi strzegące chat i dobytku gospodarza, męczy się głodem, nie daje się im, gdy są na łańcuchu, wody w czasie upałów, a skutek tego — wścieklizna.

Wprawdzie istnieją w Polsce dość surowe kary, są grzywny dochodzące do 2 tysięcy złotych na tych, co się

nad zwierzętami znęcają, ale rzadko bywają stosowane, władze bowiem w wielu wypadkach o tem barbarzyństwie nie wiedzą, ci zaś, którym się zdarzy być świadkami, władzom o niem nie donoszą, lub obojętnie patrzą jak ten i ów zdziczały osobnik pastwi się nad biednem zwierzęciem.

Ta dzikość, bardzo w Polsce powszechna, pochodzi stąd, że gdy taki barbarzyniec będąc dzieckiem pastwił się nad koniem, krową, nad psem lub ptactwem, rodzice nie skarcili go za to i swem milczeniem niejako pochwalali jego ohydne czyny, lub co gorsze sami dawali mu pod tym względem zły przykład.

Chlubne też świadectwo troski o wychowanie dziatwy w szkołach, wystawiły sobie niedawno kobiety japońskie.

Gdy w maju 1934 r. miał cesarz japoński mianować nowego ministra oświaty, zebrało się w Tokio (stolicy Japonji) 15 najwybitniejszych kierowniczek różnych organizacyj kobiecych i wystosowały do premjera rządu księcia Sajto, memorjał, w którym wymieniły 10 przykazań obowiązujących kandydata na ministra oświaty.

Kobiety japońskie żądają więc, aby tekę ministra oświaty oddano tylko takiemu człowiekowi który:

1) prowadzi i prowadził życie bez zarzutu, 2) nie zdradza żony, 3) nie prowadzi polityki w „domach herbacianych“, 4) dobrze rozumie właściwości duchowe kobiety i nie stawia swej żony w ciężkich warunkach, 5) ma doskonałe zdrowie, 6) jest człowiekiem zasad opartych na religji i t. p.

---

# Mało cenione, a znakomite środki odżywcze.

Mięso jakkolwiek należy do wybitnych środków odżywczych, bywa jednak nieraz zródłem wieln chorób. Tak orzekła nauka lekarska.

Są zaś potrawy, które przeciwnie, zamiast szkodzić naszemu cielesnemu organizmowi, w z m a c n i a j ą w nim siłę żywotną i czynią nas odporniejszymi na ataki chorób.

Do takich właśnie potraw, która powoduje powyższe zbawienne skutki i góruje dzięki swej specjalnej i w i e l k i e j w a r t o ś c i o d ż y w c z e j nad innemi potrawami należy:

**masło!**

Masło ma dlatego tę niezwykłą wartość odżywczą, iż zawiera w sobie dużo elementu, czyli s u b s t a n c j i o d ż y w c z e j, zwanej „w i t a m i n ą A“, która jest ze wszystkich witamin najważniejsza.

Im więcej jakaś potrawa zawiera witamin A — a człowiek jej używa, tem większa jest jego odporność na różne zarazki chorób, jak zaziębienie i tp. — tem też taki człowiek jest zdrowszy.

A w i ę c j e d z m y j a k n a j w i ę c e j m a s ł a!

Pijmy też d u ż o **mleka** które posiada w l i t r z e tyle wartości odżywczej, ile jej posiada f u n t m i ę s a wołowego, lub 8 — 9 j a j.

W litrze pełnego tłustego mleka znajduje się około 34 gramów b i a ł k a, 45 gramów c u k r u, a 95 gramów t ł u s z c z u — które organizm ludzki doskonale sobie przyswaja.

Mleko zawiera dalej ważne dla organizmu ludzkiego s o l e, t. j. w a p n o, f o s f o r, p o t a s, m a g n e z j ę, s ó d, c h l o r i ż e l a z o, oraz w większej ilości w i t a m i n y A i B, a w mniejszej witaminy C, które mają duży wpływ na przemianę materji.

Ze składu tego wynika, że m l e k o j e s t d o s k o n a ł y m ś r o d k i e m o d ż y w c z y m dla dzieci i dla starszych osób, a tylko przy chorobach żołądkowych nie jest zalecane.

D o b r e m l e k o jest nieprzeźroczyste, biało-żółte, natomiast mleko, z którego zebrano śmietanę i mleko rozwodnione — jest n i e b i e s k a w e.

Ponieważ mleko jest zawsze zanieczyszczone różnemi bakterjami, należy je przed spożyciem przegotować w czystem, najlepiej specjalnie do tego przeznaczonem naczyniu.

By uniknąć przepalenia mleka, należy je w czasie gotowania mieszać lub też zagotować szybko. Mleko przegotowane po szybiem oziębieniu, należy przechować w chłodnem miejscu, w zamkniętem naczyniu.

Także i:

**jaja**

posiadają pierwszorzędną wartość, jako pokarm odżywczy nie tylko dla dzieci ale i dla dorosłych, zwłaszcza dla osób chorowitych i suchotniczych.

Polska wywozi olbrzymie ilości jaj za granicę, nie tylko dlatego, że produkcja ich jest obfita, ale i z tej przyczyny, że w kraju stosunkowo mało spożywa się jaj.

Polska zajmuje pod względem spożycia jaj w rzędzie rozmaitych państw szare miejsce. Podczas gdy naprzykład w Kanadzie zużycie jaj wynosi rocznie na osobę 337 sztuk, w Stanach zjednoczonych 183, w Anglji 125, w Niemczech 130, to w Polsce wypada zaledwie 32 jaj na jednego mieszkańca w roku.

Jajko zawiera w formie ścisłej i łatwo przyswajającej wszystkie substancje niezbędne do budowy i utrzymania żymego organizmu, a więc sole mineralne, materje białkowe, lecytynę, tłuszcz i witaminy.

Z tych powodów jaja powinny zająć w naszy jadłospisie jedno z pierwszych miejsc i stać się koniecznem pokarmem.

**Ser**

również powinien zajmować poważne miejsce między naszemi pokarmami. W wojsku szwajcarskim dają żołnierzowi więcej sera, niż mięsa i żołnierze dobrze się zdrowotnie czują.

Ser, na co mało kto zważa, zawiera w sobie nie tylko najwięcej wartościowe składniki mleka, białka i tłuszczu maślanego, w formie bardzo

zgęszczonej, ale nadto mieszczą się w serze pożyteczne bakterje, które całkiem mają tę samą siłę, co i bakterje zawarte w kwaśnem mleku i w innych rodzajach takiego mleka, jak w kefirze, jogurcie i tp.

A bakterje te niszczą w naszym organizmie pewne gnilne procesy, lub przynajmniej bardzo je osłabiają. Dlatego to osoby spożywające ser nie ulegają łatwo chorobom kiszek np. czerwonce i złośliwej febrze nerwowej.

Należy tedy nie gardzić pospolitym serem, lecz dosyć go spożywać. Taki ser pospolity, zwany twarogiem, lepszy jest niż wszelkie ementalery i inne zagraniczne sery.

---

# Dziwy świata zwierzęcego.

Znany przyrodnik angielski O. Pike podał w jednym z tygodników londyńskich swoje ciekawe spostrzeżenia z dziedziny ptasiego życia:

Słusznie powiada Pismo św. „Gdzie padlina, tam gromadzą się orły i sępy“. Skoro ptak taki dostrzeże porzucono ścierwo, to szybkim lotem opuszcza się na ziemię, dając równocześnie o swem odkryciu znać towarzyszom. W krótkim czasie wiadomość, „roztelegrafowana“ bez drutu po całej okolicy, sprowadza liczne zastępy skrzydlatych włóczęgów i niebawem rozpoczyna się krzykliwa biesiada.

Często słyszy się zdanie, że niema nic nowego pod słońcem. W powiedzeniu tem jest dużo prawdy, bo czyż ci, którzy wynalazek telegrafu iskrowego uważają za największą zdobycz ostatniej doby, wiedzą o tem, że ten system komunikowania się od setek tysięcy lat stosowany jest przez dzikie stworzenia.

Ludzie żyjący na wsi, mają niejednokrotnie sposobność zauważyć, ze zwłaszcza zwierzęta ssące, ptaki i owady zdolne są porozumiewać się pomiędzy sobą na bardzo znaczną nieraz odległość.

Fakt ten potrafili nawet wyzyskać ludzie dla swoich celów, np. stosując pewien osobliwy sposób łapania rzadkich ciem nocnych, który zdolen jest nawet niewierzących przekonać o tem, że telegraf bez drutu jest przez niektóre zwierzęta rzeczywiście uprawiany.

Sposób, o którym mowa, polega na tem, że łapie się lub wychodowuje okaz cennego nocnego motyla, który winien być rodzaju żeńskiego i pozostawać zamknięty w pudełku. To ostatnie ustawia się w odpowiednią noc w pokoju o oknie otwartem, albo też w ogrodzie.

Już po godzinie poczynają się zewsząd zlatywać ćmy męskie tego samego rodzaju, co jest objawem zgoła zagadkowym, zwłaszcza w okolicach, gdzie ćmy te napotykane są notorycznie niezmiernie rzadko.

A oto inne przykłady:

Obserwowałem — powiada cytowany przyrodnik — wronę, która straciła swego towarzysza w czasie wylęgania. W danej okolicy wrony trafiały się rzadko i wiedziałem, że w promieniu przynajmniej pięćdziesięciu mil angielskich nie było ani jednego ptaka tego rodzaju.

Jakież było moje zdumienie, kiedy po upływie niespełna 24 godzin zjawił się inny samiec, przejmując obowiązki zmarłego towarzysza — oczywiście za zupełną zgodą pocieszonej wdowy dającej niedwuznacznie wyraz swej wielkiej radości.

Przed laty, kiedy ostatnia już para szarych orłów gnieździła się w Szkocji, samiec postradał swe życie, przeszyty kulą myśliwską. Aczkolwiek w całym kraju nie było drugiego okazu takiego orła, to jednak po paru dniach zjawił się inny ptak tegoż gatunku — przebywając przypuszczalnie z lądu, dokąd osamotniona samiczka bez wątpienia wysłała „radjo“, donoszące o jej stracie.

Głosy pewnych ptaków rozlegają się na daleki dystans. Słyszałem ptaki błotne, wydające swe dziwaczne gwizdki, pochodzące, zdawało się, z oddalenia kilku kroków; w rzę-

czy samej „śpiewak,“ jak później skonstantowałem, przebywał w odległości dwóch kilometrów.

Równie złudny jest ćwierkot świerszcza. Przysłuchując mu się raz, byłbym się założył, że zwierzątko siedzi w najbliższym krzaku; omyliłem się w tym wypadku — „tylko“ o 1,700 metrów.

Natomiast odgłosy niektórych innych skrzydlatych stworzeń są tak subtelne, że zaledwie dają się ludzkiem uchem ułowić. Nietoperz, uchodzący powszechnie za „niemowę“ wydaje niezmiernie delikatny gwizd, przyczem szybkość tej nuty jest do tego stopnia szybką, że ucho nasze tylko w rzadkich wypadkach zdoła ją pochwycić.

Mówiąc o głosach zwierząt, chciałbym tu nadmienić, iż wiele osób jest przekonanych, że i zające są nieme. Tak jednak nie jest, bo zając pojmany w sieci lub potrzasku, wydaje bardzo donośny krzyk — podobny do ludzkiego.

Podczas gdy szczury, jak powszechnie wiadomo, kwiczą — to myszy zachowują naogół milczenie; czasami jednak — nie wiadomo pod wpływem jakiego stanu psychicznego — czują potrzebę śpiewania. Wydają wówczas odgłosy podobne do trelów kanarka, tylko znacznie cieńsze i słabsze.

Jeżeli wierzyć słowom angielskiego przyrodnika, to w Ameryce istnieje rodzaj żab, imitujących tak łudząco „beczenie“ owiec, że fakt ten bywał już nieraz powodem dezorjentacji pastuchów.

W błotnistych miejscach Ameryki Północnej żyje żółw, zwany „Melyara“. Odznacza się on taką dumą i takiem zamiłowaniem do wolności, że gdy się go bierze do niewoli odmawia przyjęcia pokarmu, ogłasza strajk głodowy. Były takie egzemplarze, które w ciągu roku nie brały żadnego pożywienia, a mimo to czuły się dobrze.

# Kiedy użyto po raz pierwszy czołgów bojowych?

Na długo przed wojną światową w roku 1905 budo. wał w Ameryce Benjamin Holt olbrzymie traktory zwane gąsienicami, które poruszały się z łatwością na każdym terenie, pokonując wszelkie przeszkody. One to wczasie zimy, gdy miasta lub fermy (gospodarstwa rolne) odcięte były od świata nieprzebytemi zaspami śnieżnemi, z łatwością przebijały się przez te zwały.

W październiku 1914 r. oficer inżynieryjnych wojsk angielskich, E. D. Swinton, przedstawił plan, dotyczący budowy wozów bojowych, zdolnych do przebijania się przez zasieki z drutu kolczastego i okopy.

Sprawa ta oparła się o najwyższe dowództwo, które z początku zapatrywało się wątpiąco na ten projekt. Jednocześnie pułkownik (później generał) Swinton przedstawił swój projekt naczelnemu dowództwu francuskiemu, które natychmiast zamawia tanki. Pod koniec sierpnia 1916 r. pierwsza partja tanków przybywa na front zachodni. Postanowiono użyć je po raz pierwszy w celu posunięcia się naprzód na linji pomiędzy Somą a Ancre.

Pierwszy atak tanków odbył się dnia 15 września 1916 r. Wyruszyło 49 tanków o świcie, wśród lekkiej mgły. Niemcy byli zaskoczeni. Pierwszy jednak atak nie był uwieńczony całkowitem powodzeniem. Tanki przebywały z łatwością okopy, zasieki druciane i wały, nie mogły się jednak poruszać na terenach zoranych przez wielkie pociski. Z liczby 49 tanków tylko 32 osiągnęły tego dnia linję frotu. Z tych 9 poprzedzało posuwającą się naprzód piechotę, 9 szło w rezerwie, 14 ugrzęzło w miękiej ziemi.

Pierwszy chrzest bojowy tanków, aczkolwiek niezupełnie udany, przekonał sprzymierzeńców o roli, jaką mogłyby odegrać w losach wojny. Powstają nowe typy tanków, które zdolne są już poruszać się na rozoranych polach bitewnych

W bitwach 1917 r. nowe tanki osiągają coraz większe powodzenie. Punktem zwrotnym była bitwa pod Cambrai (20 listopada). Ruszyło do ataków 378 tanków: Niemcy, przerażeni i zaskoczeni tą ilością opancerzonych wozów, poddają się masowo i cofają się w nieładzie.

Następnie ostatni rok wojny. Prócz Anglików, tanki budują Francuzi i Amerykanie. Żaden atak nie odbywa się bez współudziału tanków, które decydują teraz o zwycięstwie sprzymierzonych.

---

# Najbogatsi panowie polscy.

Najbogatszymi panami polskimi w drugiej połowie 18-go wieku byli: Karol książe Radziwiłł, który w swych królewszczyznach posiadał 16 miast, 583 wsi, 25 wójtostw, oprócz niezmiernych dóbr własnych dziedzicznych: dochodu rachowano tylko 5 miljonów złotych.

Szczęsny Potocki miał 3 miljony dochodu: dobra jego Tulczyn, Humań i Brailów wraz ze starostwami zawierały 3 miljony morgów, w tem miljon morgów ziemi ornej, a 130 tysięcy osadników pańszczyźntanych: dziś na tej przestrżeni mieszka 1 miljon ludzi.

Jeszcze większe dobra odziedziczył po ojcu Adam książe Czartoryski: intraty (dochody) jego liczono na 3 miljony 600 tysięcy złotych.

Do magnatów należał także hetman Ksawery Branicki, właściciel dóbr: Białocerkwi, Lubomli, Kłodna, Łęczycy, Rokitny i Lisianki, które przynosiły około 2-ch miljonów dochodu.

Ordynacja dawała Zamojskiemu tylko 400 tysięcy złp. Bogatszymi byli Ogińscy, zwłaszcza książe Michał, ktory, oprócz dawnych dóbr, nabył majątki za 20 miljonów złotych.

Do rodów magnackich w ówczesnej Polsce można jeszcze zaliczyć Sapiehów, Lubomirskich, Małachowskich, Mniszchów, Sułkowskich, Sanguszków i Poniatowskich.

# Śluby umarłych

Na olbrzymich obszarach Chin istnieją do dziś najdziwaczniejsze, a nieraz wręcz niesamowite zwyczaje. Do tych ostatnich należą do dziś jeszcze stosowane wśród ciemnych mas ludu chińskiego, śluby umarłych.

Chińczycy bowiem wierzą, że dla spokoju i szczęścia potrzebna jest człowiekowi nietylko na tym ale i na tamtym świecie — żona.

Według ich mniemania, człowiek nieżonaty skazany jest w życiu pozagrobowem na różne przykrości. Aby więc uchronić od nich nieszczęśliwych kawalerów, których śmierć przedwcześnie zabrała z tego świata, rodzina żeni nieboszczyka.

W tym celu wyszukują zmarłą w tym samym dniu niezamężną kobietę, wnoszą jej ciało do domu nieboszczyka kawalera. ustawiają obok jego zwłok i odbywają całą ceremonję ślubną, po której dopiero następuje pogrzeb, który rodzina odprawia w całkowitom przekonaniu, że wyrządziła przedwcześnie zmarłemu bezżennemu krewnemu najlepszą przysługę.

W ten sposób najbardziej zatwardziali staro-kawalerowie Chińczycy nie unikną małżeństwa nawet po śmierci.

---

„Kto nauką i przykładem stara się ulepszać drugich, ten jest przyjacielem ludzkości".

---

# Różne rodzaje zarobków na Wschodzie.

Dziwacznych zajęć zarobkowych imają się często ludzie na Dalekim Wschodzie. W okręgu górskim Nilgiri, w Indjach znajdują się specjaliści od „leczenia“ chorych gąsienic jedwabnika. „Specjalista“ tego typu prowadzi swoją „lecznicę w małym budyneczku, nad drwiami którego wisi szyld: „Sanatorjum dla gąsienic jedwabnika“.

Do sanatorjum nadsyłają chore larwy jedwabnika z różnych okolic kraju. Osobliwy „lekarz“ ma się podobno nieźle i na brak „pacjentów‘ nie może się uskarżać.

Nie mniej dziwaczną funkcję pełni pewien Rosjanin, zaangażowany do służby w palarni opium w Dairen, dawniejszym Port Arturze. Funkcje owego Rosjanina polegają na pilnowaniu sypialni w których leżą pokotem na matach palacze opium w stanie zamroczenia, doglądanie, aby ktoś z obcych nie okradł śpiących.

W Bombaju znów wykonywa osobliwy zawód tępiciela komarów pewien Hindus, który krąże ze sporym rezerwuarem blaszanym na plecach wypełnionym silnie woniejącą cieczą dezynfekcyjną. Tępiciel komarów udaje się na żądanie do każdego lokalu nawiedzonego przez plagę komarową i szprycuje osobliwą cieczą zakątki, gdzie się gnieżdżą dokuczliwe owady.

# Rady pożyteczne.

T ł u s t e p l a m y z u b r a n i a wywabić można mieszaniną salmjanu i olejku terpentynowego. Naciera się tą mieszaniną plamy zapomocą gąbki.

S z c z u r y i m y s z y t ę p i s i ę małemi suchemi kulkami robionemi z gipsu i cukru. Kładzie się te kulki w miejscach, gdzie się szczury lub myszy pokazują. Szczury jedzą zwłaszcza jedzą tę mieszaninę chętnie i giną gdyż gips przez wilgoć w żołądku twardnieje i sprowadza śmierć.

# Ile zjada przeciętny Francuz?

Przeciętny, to nie oznacza na pół przeciętego Francuza tylko, ot takiego zwykłego Francuza z rodziny mieszczańskiej i robotniczej.

Z obliczeń statystycznych francuskiego ministerstwa hygjeny (zdrowia), oraz ministerstwa pracy pokazało się, że przeciętny Francuz spożywa miesięcznie 100 gramów śledzi i 250 gramów pomidorów tylko w postaci tak zwanych **przekasek**. W rubryce **pożywienie mięsne** figurują: 480 gramów cielęciny, 150 gramów baraniny, 250 gramów szynki. To wszystko zjada przeciętny Francuz **w tygodniu**.

Do tego trzeba dodać jeszcze **jarzyny**, mianowicie: 800 gramów spinaku, 400 gramów sałaty, 1000 gramów kartofli i t. d.

Obok tych potraw zjada nadto przeciętny Francuz w tygodniu 600 gramów pomarańczy, dalej śliwki, winogrona, 10 litrów mleka, 600 gramów masła, i 7 flaszek oliwy nicejskiej.

Nadto przeciętny Francuz wypija w tygodniu **10 flaszek czerwonego wina i 2 flaszki białego wina**. Pierwszy obiad spożywa przeciętny Francuz o godzinie 12-tej i pół w południe, a drugi o 7-mej wieczorem po zakończeniu pracy.

Tak wygląda kryzys we Francji, w Anglji, a po części w Niemczech.

# To i owo.

## Trumna — jako podarek.

Ciekawe stosunki między dziećmi a rodziami panują w Chinach. U Chińczyków przyjęło się, że dzieci chcąc sprawić radość rodzicom, ofiarują im z okazji świąt lub uroczystości domowych... trumnę, którą obdarowani wystawiają na naczelnem miejscu w mieszkaniu, chwaląc się nią przed zebranymi gośćmi.

## Najtrwalszy kwiat.

Ze wszystkich kwiatów najtrwalszym jest nieśmiertelnik, posiada bowiem twarde tkanki i mało wilgoci Trwa on przez całe lato bez zmiany, a zerwany przechowuje się lat kilka‘ nie tracąc barwy ani kształtu.

Z innych kwiatów najdłużej kwitną miesięczne róże chińskie, pelargonie, stokrotka i oset, wydając wciąż nowe kwiaty. Z kwiatów polnych najdłużej po zerwaniu dają się przechować: kaczeniec, lilja wodna i niezapominajka, jeżeli będą trzymane w wodzie.

---

## Największy wąż świata.

Najększym wężęm świata jest pyton, żyjący w Indochinach i na wyspach Malajskich.

Pytony są potworami, długości nieraz ponad 30 metrów, o skórze brunatno-żółtawej w czarne symetryczne centki. Pytony zamieszkują niziny, żywią się ptactwem i drobną zwierzyną i na żer wychodzą tylko w nocy, w ciągu dnia zaś śpią, zawieszone ogonami na drzewach.

Od innych wężów różni się pyton sposobem rozmnażania się, mianowicie, składa i wylęga jajka, przyczem samica składa co roku od 50 do 100 jaj i oplątając je tułowiem — wylęga przez dwa miesiące.

---

**BŁĄD DRUKARSKI.**

Na stronie 14 — 2 gi wiersz od dołu zamiast: przyniósł winno być: „przywiódł“.

# OD WYDAWNICTWA

Po wydaniu I-szej serji „NOWEJ KRONIKI", mieliśmy w czerwcu b. r. rozpocząć druk **2-giej serji** tegoż wydawnictwa. Z przyczyn jednak od nas niezależnych a dziś łatwo domyślnych, odkładamy wydawanie „Nowej Kroniki" na późniejsze czasy, teraz zaś wydawać będziemy „NOWE ROZMAITOŚCI" i „NASZĄ BIBLJOTEKĘ", **naprzemian** w jednym miesiącu zeszyt pierwszej, w następnym zeszyt drugiej książki.

Prosimy uprzejmie o życzliwe poparcie **obu** tych wydawnictw przez **rychłe** nadsyłanie przedpłaty **i zachęcanie znajomych** do ich prenumerowania.



Drukarnia „Fortuna" Kraków, ul. Lubicz 13.